

PRAWDA

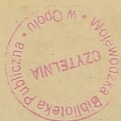
o wolnej Polsce ludowej
i walkach o nią

Kolekcja
Emila Kornasia

napisała
Władysława Weychert-Szymanowska

PIOTRKÓW.
Wydawnictwo Związku Chłopskiego
1915.

Strzem



CM KEK 332588



CZCIONKAMI DRUKARNI PAŃSTWOWEJ POD
ZARZĄDEM DEPARTAMENTU WOJSKOWEGO
N. K. N. w PIOTRKOWIE

wpisano do Księgi Akcesji

Akc. DI nr 62 /2015 /CM

I.

ROZMOWA WSTĘPNA.

— A któż będzie rządził w wolnej Polsce?

— Któżby? Sami Polacy.

— Polacy—aha, wiem, to znaczy panowie szlachta. Już ja tam nie chcę tej Polski, wróci się pańszczyzna. Toć przecie słyszeliśmy, jakie to były «polskie rządy» od ojców i dziadów.

— Ależ, człowieku, wiemy, jak dawniej bywało, lecz co to ma do rzeczy? Polska, która będzie, to nie ta, co była. Wody w rzece nikt nie odwróci, ani dawniejszych czasów nikt nie sprowadzi.

— Tak to pocieszacie, a ja co wiem, to wiem.

W wolnej Polsce rządzić będą polscy urzędnicy, a jak — to już można wyrozumieć. Przecie mamy pisarzy gminnych Polaków i wiemy, jak to oni człowieka traktują. A choćby i do dworu pójdziesz, to cię skrzyczą, zwymyślają—Kto? Polacy.

— Toć pewnie, że Polacy, ale tego nie mówicie, że krzyczą i wymyślają gorzej jeszcze Moskale we wszystkich urzę-

dach. Człowieka ciemnego, co swojej godności obronić nie umie, skrzyczy lada kto i za byle co. Tylko że w kraju wolnym, oświeconym ludzie mogą się uświadamiać, zrzeszać i niepozwolić, by ich traktowano jak bydło, jeno jak obywateli, a pod rządami cara nikt nie jest obywatelem, nad każdym bat wisi.

— Dosyć mieliśmy bata szlacheckiego w Polsce.

I gadaj tu z takim mądrałą, któremu się zdaje, że myśli i mówi sam z siebie, a jest właściwie oddźwiękiem tych słów i półsłówek, które do wsi w Królestwie przesiąkały od komisarzy włościańskich i innych urzędników rosyjskich, tudzież książek, gęsto pomiędzy lud rozrzucanych. Rosja, zabrawszy Polskę, postanowiła ją zmoskwiczyć i wydało jej się to zadanie łatwym, a dlaczego, zaraz zobaczymy.

II.

NA CZEM ROSYA OPIERAŁA NADZIEJĘ ZRUSZCZENIA POLSKI?

W czasach konstytucyi 3 maja, t. j. w 1791 roku, przed II. rozbiorem było w Polsce:

szlachty	—	—	725,000
mieszczan	—	—	500,000

żydów	—	—	900,000
chłopów	—	—	6,365,000

Inaczej mówiąc, na każdych stu ludzi w Polsce było 8 szlachty, 6 mieszczan, 10 żydów, a 74 chłopów. Że zaś cały rząd sprawowała szlachta (t. j. tych 8 na 100), więc szlachta najboleśniej musiała odczuć utratę wolności i o nią się dobijać. Mieszczaństwo już przy końcu istnienia Polski niepodległej domagało się praw i dostało je w konstytucyi 3 maja, o której utrzymanie potem gorąco walczyło. Chłopom też ulgi spłynęły owego sławnego 3 maja, wzięto ich pod opiekę prawa, ale ciemni, zahukani przez ciężkie warunki życia, mało gdzie o tem wiedzieli. Nawet gdy naczelnik powstania 1794 roku, Tadeusz Kościuszko, ubrał się w białą krakowską sukmanę, żeby uczcić męstwo Krakusów, co w bitwie pod Raławicami armaty na Moskalach zdobyli, chłop w zapadłych wsiach, zdala od przepojonych krwią chłopską Raławic, nie drgnął, nie słyszał wcale, że tam gdzieś bracia jego walczą o Polskę wolną, ludową, o Polskę, któraby dla wszystkich była nie macochą, lecz matką. Więc myśleli sobie Moskale, czyż nie uda nam się zgnębić, powywieścić, powysyłać na Sybir i w głąb Rosji szlachty, tej małej części ludności polskiej, która do wolności tęskni, czyż

nie zostanie wtedy nad Wisłą tylko pokorny chłop polski, obejmujący za kolana każdego, kto się nazwie jego panem. Trzeba go będzie przekonać, że nowy pan lepszy, niż stary, a o to nie trudno, bo cóż łatwiejszego, jak oszukać człowieka ciemnego. Taki plan budowali nasi wrogowie—pewni, że im się uda, bo mieli mocnego i pewnego sprzymierzeńca—chłopską nędzę i chłopską ciemnotę. Postanowili tylko tak zrobić, żeby się chłop polski całej prawdy o swojej i swego narodu niedoli nigdy nie dowiedział.

III.

JAKĄ PRAWDĘ MOSKALE UKRYWALI PRZED WŁOŚCIANAMI W POLSCE?

Prawdą jest to, o czem we wszystkich wsiach u nas mówią i wiedzą, że ciężki był los chłopu pańszczyźnianego. Ale jest jeszcze inna prawda, o której u nas po wsiach nie wiedzą, że w tym samym czasie równie ciężki był los włościan w całej Europie, ba, że właśnie w Rosji los ten był najcięższy, że tam ludzi na rynkach sprzedawano, jak bydło, odrywając nieraz dzieci od rodziców i wywożąc w różne strony olbrzymiego państwa, że tam majątki pańskie nie na włóki jak

u nas, lecz na «dusze» chłopskie liczone. Prawdą jest i to jeszcze, że Polska utraciła niepodległość właśnie wtedy, gdy się w Europie zaczęły krwawe rewolucyje, ażeby zdobyć wolność i lepszą dolę dla chłopca. Dopiero od rewolucyi francuskiej, która przypada na czasy upadku Polski, zaczyna się walka o prawa człowieka, o równość obywatelską, o to, by praca, rozum i zasługi dla kraju wynosiły ludzi, a nie urodzenie. Zatrzęsła się w posiadach cała Europa, przez pół wieku wisały nad nią ciągle rewolucyje, aż w 1848 r. uwłaszczono włościan wszędzie, tylko nie w Rosyi, która wojska swe słała do Węgier i Austryi na uśmierzenie rewolucyi. Trwała po dawnemu chłopska niewola w Rosyi i dopiero po przegranej wojnie tureckiej cesarz Aleksander II, zwany szumnie «oswobodzicielem», zmuszony był przeprowadzić uwłaszczenie. Ostatnia w Europie Rosja zniosła u siebie pańszczyznę, a chłop polski w Królestwie, przykudem do tego potwornego państwa, cieszył się, że «rządy ruskie oswobodziły go od bata szlachcica polskiego», zamiast kląć, że go tak długo w pańszczyźnie trzymały.

Lecz powiecie może: «Kiedy nas rząd ruski uwłaszczył, to wiemy, a kiedy to zrobiła szlachta polska, tego nie wiemy wcale». A otóż to, że nie wiecie, bo po-

starał się o to Moskał, żeby zniesienie pańszczyzny zupełnie fałszywie wam przedstawić.

IV.

CZEGO WŁOŚCIANIE W KRÓLESTWIE O ZNIESIENIU PAŃSZCZYZNY NIE WIEDZĄ?

Nie wie tego wielu włościan polskich w Królestwie, że nie rząd rosyjski w 1864 r., lecz Centralny Komitet Narodowy 22 stycznia 1863 r. ogłaszając powstanie, postanowił, że ziemię daje się włościanom na własność, że znosi się wszelką pańszczyznę. Nie wiedzą, że od czasów Tadeusza Kościuszki, t. j. od 1794 r. walka o Polskę szła zawsze w parze z walką o wolność ludu. On to, Naczelnik w sukmanie, wszystkie stany wezwał do walki z Moskałem i zaraz zapowiedział, że jeśli chłop pójdzie do wojska polskiego, rodzina jego wolna będzie od pańszczyzny na czas wojny, a gdyby zginął, po wsze czasy. On to po bitwie pod Racławicami, gdzie chłopci z pod Krakowa z Bartoszem Głowackim na czele zdobyli armaty rosyjskie, nadał uniwersałem z Połańca wolność włościanom, t. j. pozwolił im od jednego pana przechodzić do drugiego, co dawniej surowo było zakazane, i do po-

łowy zmniejszył ciężary. On wskazał drogę do wolności Polski przez wolność ludu, on stworzył podwaliny Polski ludowej, w której rządzić będzie nie garstka szlachty, lecz cały naród. Od powstania Kościuszki t. j. od 1794 r., sprawa wolności ludu i niepodległości Polski, jak dwie siostry podały sobie ręce, aby się już w naszej stuletniej walce nigdy nie rozłączać. Spotkamy je we wszystkich powstaniach, zawsze bowiem hasło do boju dawały te stronnictwa i ci ludzie, którym chodziło o dobro ludu.

V.

JAK WALCZONO O WOLNOŚĆ I ZIEMIĘ DLA LUDU W POWSTANIACH POLSKICH?

Powstanie 1830 roku rozpoczęła rewolucyjna młodzież, lecz całą władzę wzięli w ręce panowie i arystokraci. Dlatego też sprawę uwłaszczenia nie zaraz podjęto, chociaż powoływano włościan do obrony ojczyzny. Wiedzieć jednak trzeba, że chłop w Królestwie nie był oddawna «poddanym» szlacheckim, był wolnym człowiekiem, który mógł szukać sobie jakiej ze chce doli. Dola ludu była ciężką, gdyż olbrzymia większość chłopów nie posiadała jeszcze ziemi na własność i musiała

brać ziemię karmicielkę od szlachty za czynsz albo na odrobek—za pańszczyznę. Po bitwie pod Grochowem 28 lutego 1831 r., kiedy to «armaty zdobywała wiara czarnemi rękami od pług», poseł Szaniecki, który w swoim majątku przeprowadził uwłaszczenie, wniósł do sejmu projekt «nadania własności gruntowej włościanom zarówno w dobrach narodowych, jak w prywatnych». Wiele rozprawiano w sejmie o tym projekcie. Szlachta naogół godziła się nadać włościanom ziemię w dobrach narodowych, (t. j. państwowych), bo to ją nic nie kosztowało, ale na ofiarę z własnej kieszeni trudno jej się było zdobyć. Szaniecki jednak od swego nie odstępował, popierały go pisma i posłowie demokratyczni, którzy zawiązali «Towarzystwo polepszenia bytu włościan». Zwolennicy pańszczyzny coraz rzadziej i słabiej w sejmie występowali, bali się prosto mówić. Poradzili sobie jednak z projektem Szanieckiego inaczej, odsuwając go na później wobec spraw wojskowych, które w czasie wojennym zdały się pilniejsze. Tymczasem powstanie upadło, a z nim na razie sprawa uwłaszczenia. Jednak myśl, że tylko lud wolny i szczęśliwy może Polskę wywalczyć, zaczęła się teraz gwałtownie szerzyć. We Francyi,

gdzie się schronili żołnierze — powstańcy, członkowie rządu i sejmu polskiego, powstało potężne Towarzystwo Demokratyczne, które wysyłało do kraju ludzi na agitację. Mówili oni szlachcie, że dla miłości ojczyzny powinna ziemię oddać prawym właścicielom, włościan zaś uświadamiali, że im się ta ziemia należy i będą ją mieli w wolnej Polsce, o którą walczyć powinni. Nawet szlacheckie stronnictwo arystokratyczne doszło do przekonania, że w posiadaniu ziemi coś zmienić się musi, chciało tylko, żeby szlachta jak najmniej na tem straciła i żeby sama z własnej woli i ofiary obdarowała włościan. Stąd arystokraci zarzucali demokratom, że buntują lud, ucząc go żądać, zamiast prosić i czekać. Demokraci jednak robili swoje. Trudno to było, bo chłop biedny i ciemny nie rozumiał własnego interesu. Przytem emisaryusze mogli tylko ukradkiem, kryjąc się przed policją rosyjską, pouczać lud o jego prawach i obowiązkach wobec ojczyzny. Tymczasem sługi rządowe w każdej chwili swobodnie mogli ludowi wmawiać, co zechcieli, przeciwko walczącym braciom. Manifest Komitetu Centralnego Narodowego, ogłaszający na 22 stycznia początek powstania 1863 r., rozpoczętego przez demokratów, «czerwonych»,

jak wówczas mówiono, jasno i ostatecznie rozwiązał sprawę włościańską. Powstańcy ówcześni, prócz gorętszej szlachty, byli to mieszczenie warszawscy, rzemieślnicy ze Starego Miasta, którzy w manifestacjach patriotycznych 1861 r. zbratali się byli z młodzieżą kształcąca się w wyższych szkołach. Manifest 22 stycznia 1863 r. «ogłasza wszystkich synów Polski bez różnicy wiary i rodu, pochodzenia i stanu wolnymi i równymi obywatelami kraju. Ziemia, którą lud rolniczy posiadał na prawach czynszu lub pańszczyzny, staje się od tej chwili bezwarunkową jego własnością, dziedzictwem wieczystem. Właściciele poszkodowani wynagrodzeni będą z ogólnych funduszy państwa. Wszyscy zaś komornicy i wyrobownicy, wstępujący w szeregi obrońców kraju, lub w razie zaszczytnej śmierci na polu chwały, rodziny ich, otrzymają z dóbr narodowych dział obronionej od wrogów ziemi».

Carscy czynownicy i ich uczniowie powiadają, gdy się im czyta ten wspaniały manifest powstania 1863 r.: «łatwo obiecać na papierze! Cóż, że szlachta obiecała uwłaszczenie, skoro je przeprowadził Aleksander II?».

Na taki zarzut można odpowiedzieć: 1) że pańszczyzna naprawdę ustała w cza-

się powstania, bo powstańcy zabraniali szlachcie ciągnąć chłopów na pańskie, a i chłopci też nie szli, a gdzie były czynsze, zalegali z niemi, widząc, że wszystko się zmienia 2) że gdyby car Aleksander II, zdusiwszy po półtora roku powstanie w Polsce, chciał był wprowadzić dawne porządki, to byłaby wybuchła rewolucya chłopska 3) że podłością jest stawiać zarzuty: — obiecałeś i nie stać cię było na dotrzymanie obietnicy—tym, co ginęli na polu bitwy, lub na szubienicy z hasłami wolności Polski i wolności ludu na ustach. Powstanie wybuchło w styczniu, w chwili bardzo niepomyślnej, w zimie, spowodowane przez brankę wojskową, która najgorętszą młodzież miała wziąć na długie lata do wojska, jak to dawniej bywało. Powstańcy rozumieli, że podejmują sprawę niesłychanie trudną, liczyli jednak na to, że podniesie się wielomilionowy chłop polski, że za przykładem Królestwa cała Rosja powstanie przeciw caratowi, że zrzuci jarzmo niewolnicze, zapagnie swobód obywatelskich, polepszenia doli ludu. «Za waszą wolność i naszą» pisali powstańcy na swych chorągwiach. «Umrzemy z bronią w rękę, niosąc ludowi wolność i prawo do obrabianej przez niego ziemi», określał zadanie powstańców Zygmunt Padlewski, gdy w Centralnym Komitecie Naro-

dowym zdecydowano się na krok stanowczy.

I jest to najlepsze, najściślejsze określenie tego, co działał rok 1863. Wróg Polski, Milutin, twórca projektu uwłaszczenia, w książce, opisującej jak najczarniej dolę chłopu polskiego, przyznaje: «Stażność tajnego rządu i jego agentów w stosowaniu surowych środków dla wykonania dekretu o darowiźnie gruntów, jak również długie trwanie powstania dają prawo przypuszczać, że włościanie, mimo nieufności, z jaką przyjęli ten dekret, przyzwyczaili się powoli do tego, że za używanie gruntów nie płacą nic i obecnie każdy nakaz, któryby przywracał dawne czynsze, musiałby wywołać poważne trudności».

Tak pisał Milutin do cara, ale ludowi polskiemu mówiło się co innego i w innych barwach przedstawiało się manifest powstańczy i ukaz carski. Nie powiedziano ludowi i tego, że chłopci płacą do dziś dnia podatek specjalny na wykup gruntów od szlachty. Car zapłacił szlachcie papierami amortyzacyjnymi i co rok część tych papierów wykupywał. Już dawno je wykupił wszystkie a podatek jeszcze bierze, czyli na uwłaszczeniu zarabia.

VI.

JAKI DODATEK ZAWIERAŁO DOBRODZIEJSTWO CARA?

Uwłaszczenie cara Aleksandra, «oswobodziciela» zawierało pewien dodatek—zatrucie duszy włościan polskich. Zaczęło się to od odezwy, ogłoszonej 6 marca 1864 r. Opowiadano tam o ukazach cara przed powstaniem, zmieniających pańszczyznę na czynsze i o tem, że ludzie «niekontenci z tych dobroczynnych dla ludu rozporządzeń, podnieśli otwarty rokosz przeciw władzy cesarza i króla, a lud usiłował oszukać obcankami, że bezpłatnie nadadzą grunta, jak gdybyście, pisała odezwa carska, sami nie mogli tego pojąć, że buntownicy, żyjący z grabieży i zaborów, nie mają z czego opłacać właścicielom tej ogromnej sumy, jaką wynosi wartość posiadanych przez was gruntów».

Co stawało się z duszą chłopca polskiego, jeżeli czytał spokojnie takie określenie powstańców walczących o wolność Polski, której przecież nie podobna oddać szlachcie warendę, bo jest to wszystkich nas umiłowana matka ojczyzna?

Ale Moskale teraz cały swój spryt wysilili, aby przeciwstawić chłopów—Polakom. Zohydzali powstanie, ba, całą historię Polski i zaszczepiali taki jad w du-

sze chłopca, że go to nie bolało, boć to szlacheckie. Gromada włościańska została urządzona tak, aby nikogo nie było poza chłopami i aby nikt w niej nie miał głosu, prócz sołtysa, wybieranego zawsze tak, jak tego chcieli carscy urzędnicy. To, co było i jest dobrego w urządzeniach gminnych, przez długie lata nie miało wartości dla chłopów analfabetów, którzy wierzyli w dobrą wolę i rozum strażników i komisarzy włościańskich i nie umieli się im przeciwstawić. Zaczęły się nieskończone kłótnie o serwituty, które umyślnie zostawiono jako kość niezgody między dworem a chałtą. Nienawiść, wynikająca ze sprzeczności interesów dziedzica i gromady, stawała się postawem, na którym rząd przez sforę dobrze płatnych urzędników tkął wstrętą płachtę, aby owinąwszy w nią duszę chłopca, zrobić z niego wierne carskiego pacholka. Zastraszony widmem Polski szlacheckiej, pańskich rządów i powrotem pańszczyzny chłop polski nie widział krzywd i nadużyć rządu, zapomniał, że on, pan i gospodarz tej ziemi, jest jak przybłęda we własnym domu. I otóż odwrócenie masy włościańskiej od marzeń o wolności, od myśli buntowniczych, od świętej walki, którą zapoczątkowała szlachta, a skończy lud polski — to dodatek do rzekomych «dobrodziejstw» cara, dobrze wymierzone

pchnięcie w serce przyszłej Polski Ludowej.

VII.

CZY WŁOŚCIANOM TAK DOBRZE
JEST POD PANOWANIEM CARSKIEM,
ŻE WOLNOŚĆ POLSKI NIE JEST IM
POTRZEBNA?

Jak widzieliśmy—Moskal zozydzał wobec chłopów powstania polskie, ciskał się i plwał na «buntowników», dowodząc, że chcą oni powrotu pańszczyzny i zaprowadzenia pańskich rządów. Chciał przekonać, że więc lud powinien jak oka w głowie, bronić rządów carskich. Zapytajmy jednak, komu w dzisiejszych czasach więcej niewola dokucza, szlachcie, czy chłopom, albo lepiej bogatym, czy biednym, boć teraz przecie nie o herb pytają, tylko o to, kto co ma w kieszeni. Wiadomo, że w Rosyi bez łapówki ani kroku postąpić nie można, choć w byle jakim urzędzie. Bogaty, choćby nieszlachcic, choćby najgłupszego syna za łapówki przez szkoły przepcha i od wojska wykupi i interes każdy, godziwy czy niegodziwy, jak nie tu na miejscu, to w Petersburgu załatwi. Biednego, choćby szlachcica, wszędzie za drzwi wyrzuca, gadać z nim nie zechcą. Fabrykanci w Rosyi mają policję i wojsko na swoje usługi przeciw robotni-

kom, byle słówko pisnęli i widać wyraźnie, że rząd rosyjski popiera klasy posiadające t. j. ludzi bogatych. Wprawdzie w sporach między wsią a dworem, zwłaszcza, gdy szło o skończenie z serwitutami, komisarze włościańscy przyznawali rację chłopom i buntowali ich przeciwko panom, ale to się już kończy, boć ostatecznie w ciągu 50 lat przejadły się te sprawy obu stronom i prawie wszędzie serwituty zniknęły. Prócz tego niemało w wyglądzie wsi się zmieniło. Dawna szlachta pobankrutowała, na jej miejsce zjawili się nowi dziedzice, często mieszczanie, żydzi, a wiele bardzo folwarków rozparcelowano. Chłopi coraz więcej ziemi gromadzą w swych rękach, wyrastając na prawych tej ziemi obrońców i uświadamiają sobie swe krzywdy. Wiedzą dobrze, że podatki muszą płacić, a począwszy od dróg, skończywszy na szkołach, brak nam wszystkiego, co w całej Europie rządy ludom za podatki dają. Bo też nasze pieniądze idą na całe sfory okradających nas urzędników, a co gorsza na szpiclów i prowokatorów, którzy na nasz koszt żyją po to tylko, żeby nam szkodzić i życie nam zatruwać. Iluż to najlepszych z pośród nas za ich sprawą dostaje się do więzień i na Syberyę, do katorgi, na osiedlenie, bez sądu, tylko «administratiwnym pariadkom». Pomyśl-

my, że dla policyi i żandarmeryi rosyjskiej mieszkania nasze otwarte są w dzień i w nocy, że nas z nich zawsze, jak psy wygonić mogą na zgniłą słomę więzienną. Pomyślmy, jak kryć się musimy z najgłębszemi uczuciami, jak rachować ze słowem. Ukradkiem, jak najpodlejszą kontrabandę, dostajemy pisma i książki, do których rwie nam się dusza. Nad każdą naszą instytucją społeczną, choćby tak daleką była od polityki, jak spółka spożywcza, wisi zawsze groźba prześladowań rządowych. Jakże biedne, skarłałe, skrępowane staje się życie w tych warunkach, pomimo największych wysiłków! Na głowie stawać musimy, aby mieć cząstkę tego, co wszędzie wśród narodów wolnych samo przez się przychodzi, to jest kulturę dla coraz szerszych mas ludowych. I dla tego to właśnie ludowi przedewszystkiem wolność jest potrzebna. Weźmy rzecz najprostsza i najważniejszą zarazem — szkoły. Kto ma pieniądze, odda dziecko do szkoły polskiej, potem na uniwersytet do Galicyi lub do obcych krajów. Ale co zrobi chłop we wsi, gdzie ani poświeć szkoły? Znamy te niesłychane opowieści ludzi, którzy sobie u nas zdobyli jakąś oświatę, a przez nią posłuch i szacunek ludzi. Te-

go nauczyła czytać panna ze dworu, tamtego dziadek wędrowny, temu litery pokazał jakiś chłopiec, co z rodzicami mieszkał w lecie w chałupie. A gdzie była we wsi szkoła, tam często gęsto w ciągu kilku lat trudno się było nauczyć czytać, boć szła nauka polskiego i rosyjskiego razem. Nigdzie tyle co u nas nie uczono prywatnie i pokryjomu, boć za to była kara — i cóż z tego? Ilość analfabetów w Królestwie nie zmniejsza się prawie wcale i dziś już wyższa jest, niż w środkowych guberniach Rosji, co dowodzi, że najgłupszy i najpodlejszy rząd zawsze dla swoich inny jest, niż dla obcych. Zaprojektowali Moskale sieć szkolną, to się ludzie w Rosji rzucili na to z chciwością, a u nas jak zaczęto rozważać, coby to były za szkoły, to wielu odeszła od nich ochota — myśleli: szkoda zachodu, bali się, że będzie nowa rusyfikacja. A kiedy się już ludzie szkoły boją, to źle musi być z nimi. I prawda, że źle jest z nami i ostatnia już chwila nadeszła, aby się odmieniło. A tymczasem na tę chwilę właśnie przyszła wojna.

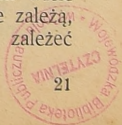
VIII.

JAKIE JEST POŁOŻENIE I STANOWISKO NARODU POLSKIEGO W DZISIEJSZEJ WOJNIE?

W czasie wojny zachwiały się grani-

ce zaborów, kraj nasz stał się terenem walk przeokropnych, a w nieprzyjacielskich armiach ścierają się z sobą ponie- woli i giną Polacy. Kto dziś taki mądry, że wie co z tego wyniknie? wojna ta zruj- nuje Europę, wytłucze miliony ludzi i prze- kona o jednym, że tak jak dotąd było, dalej być nie może, że musi się wiele zmie- nić. Mieliliśmy przez lata rujnujący ludy zbrojny pokój, teraz mamy straszną krwio- żerczą wojnę, jakiej dzieje nie pomną. Lu- dzkość tęskni do pokoju trwałego i rze- telnego, aby z ran się wyleczyć. Dzisiej- sze walki stawiają sprawę Polski znów przed sąd Europy. Czy popełni ona ten błąd, co przed stu laty, kiedy na kongre- sie wiedeńskim oddała Królestwo Rosji, ro- biąc tym sposobem z caratu potęgę za- borczą, nie znającą hamulca, która teraz przez swe matactwa na Bałkanach zwała na wszystkich tę straszną wojnę? Nie- wątpliwie wiele tu od nas będzie zależało. To też cała Europa patrzy dziś na nas. A my co? U nas są ludzie tacy i inni. Wszyscy widzą klęskę, ale jedni chcieliby uciec od niej i to im się nie udaje, więc biadają i jęczą, wmawiając w siebie i in- nych, że niema nic do zrobienia.

Inni powiedzieli sobie: gdy tak wiele dzieje się rzeczy, które od nas nie zależą, niechże stanie się coś, co od nas zależy



będzie. Trudno być martwym wołem na stole rzeźniczym. Naród, który chce żyć po ludzku, musi pokazać, że myśli, czuje i sam na coś zdobyć się potrafi.

Co można robić w czasie wojny? —
Walczyć.

Wojna podzieliła świat na dwie części: po jednej stronie Rosya, po drugiej jej przeciwnicy. Po której znaleźć się mogą i powinni Polacy? Tylko tam, gdzie stanąć mogą samodzielnie, jako Polacy, tam gdzie szanują nasze życie narodowe, gdzie dano nam możność wystąpienia w Legionach Polskich. I oto rozpadliśmy się na dwa obozy: śpiących i walczących.

IX.

KTO W POLSCE WALCZY A KTO PO WŁADZĘ SIĘGA?

Są w Legionach polskich ludzie wszystkich stanów, ale najwięcej młodzieży z wyższych szkół, robotników i chłopów. Są ludzie różnych przekonań politycznych i różnych partyi—wszystkich łączy w jeden zwarty obóz pragnienie wolności Polski i wyzwolenie Królestwa z pod jarzma moskiewskiego. Niema tam tylko samolubów, którzy się potem i krzywdą ludzką bogacą i martwią się jedynie o to, czy im w tem kto lub co nie przeszkodzi. Widzimy tych samolubów, jak w czasie

wojny wzdychają do Moskali, gubiąc się w domysłach, kto zwycięży, by zaraz stanąć po stronie silniejszego bez względu na interes narodowy. Jednych tylko panowie ci znać nie chcą—braci swych, Polaków, którzy pragną skorzystać z zawieruchy europejskiej i o prawa swe zbrojnym czynem się upomnieć. O wolną Polskę samolubowie walczyć nie będą, nazywają to warjactwem, gubieniem narodu. Gdyby jednak była, po władzę by w niej sięgnęli. Już teraz weszli do komitetów obywatelskich i myślą o stworzeniu swoich rządów.

Nie przywróciliby pańszczyzny, bo to jest niepodobieństwem w dzisiejszych czasach, ale chcieliby lud usunąć od wszelkiego znaczenia i wpływu na bieg spraw ogólnych. Tymczasem w Warszawie postanowili naród cały reprezentować i wypowiadać się w jego imieniu. W listopadzie, gdy im się zdawało, że Rosya napewno zwycięży i zabierze Kraków, siedzisko Legionów i Naczelnego Komitetu Narodowego, postanowili utworzyć Polski Komitet Narodowy, który się opowiedział z sympatjami dla wiekuistego wroga Polski, dla Moskali. Jak postanowili, tak zrobili, a nie bardzo im to trudno przyszło, bo się w swym towarzystwie, w pięknym salonie zebrali i powiedzieli sobie,

że są rządem, którego wszyscy Polacy posłuchają, bo wszyscy, nietylko w Królestwie ale i w Poznańskim, ba nawet w Galicyi myślą tak, jak oni. Ciekawicie, co to za towarzystwo? Ano, jeśli idzie o partycję — narodowi demokraci, zwolennicy Dmowskiego i paru realistów dawniej zwanych ugodowcami. Jeśli o osoby chodzi — są to hrabiowie, książęta i trochę szlachty, trzymającej się pańskich klamek. Ogłosili się narodem, jak za dawnych dobrych czasów, gdy to im śpiewano: «Cześć wam książęta, hrabiowie za naszą niewolę, kajdany».

Ale czasy się zmieniły. Naprzeciw tych panów stanęli Chłopi Ludowcy i ogłosili w pismach warszawskich, że się na politykę i rządy pańskie nie godzą.

Oto ich oświadczenie:

Dowiedzieliśmy się z gazet, że 27 książąt, hrabiów i różnych panów narodowych demokratów, albo ze stronnictwa realistów, w dniu 25 listopada utworzyło jakiś komitet, nazwany Narodowym, który w odezwie swej ogłosił, iż uważa się za organizację ogólnonarodową «wyrażającą ogólne dążenia narodu w myśli i czynie».

Zważywszy, że klęską narodu naszego było zawsze to, iż garść tylko książąt, hrabiów i panów uważała się za politykę kraju odpowiedzialną i że garść taka

wyrażała naczelne dążenia narodu w myśli i czynie:

Zważywszy, iż polityczna i społeczna organizacja narodu winna być na wskroś i szczerze demokratyczną, bo to tylko zapewni rozwój społecznego i narodowego życia naszego:

Zważywszy wreszcie, że osoby podpisane na odezwie samozwańczego komitetu swą dotychczasową działalnością nie dają nam najmniejszej gwarancyi, by sprawy narodowe poprowadzić mogły w duchu przez lud pożądanym:

Chłopi ludowcy z różnych okolic kraju polecili nam, niżej podpisanym, wypowiedzieć publicznie, że uświadomieni Chłopi-Ludowcy Endecko-Pańskiemu Komitetowi nie przyznają prawa przemawiania w imieniu całego Narodu Polskiego i nie uznają tego samozwańczo utworzonego Komitetu za przedstawicielstwo narodowe.

Tomasz Nocznicki z Grójeckiego, Jan Klimek z pod Góry Kalwaryi, Szczepan Litwiński z pod Nałęczowa, Ludwik Wójcik z pod... Michał Gwiazdowicz z Rawskiego, Jan Eljasz z Rawskiego, Kajetan Sawczuk z Podlasia, Witold Rabek z Garwolińskiego, Piotr Palonka z Krasnostawskiego, Jan Mochniej z Krasnostawskiego, dr. Paweł Jankowski z Lublina, Ludwik Ptaszyński z Łomżyńskiego, Piotr

Kaczyński z Łomżyńskiego, Jan Tabor z Kieleckiego, Waław Grabski z Kaliskiego, Józef Woźniak z Siedleckiego, Franciszek Stasiak z Kałuszyna, Waław Kruszewski z Lubelskiego, Maksymilian Malinowski, Irena Kosmowska, Stanisław Osiecki z Warszawy.

Oświadczenie to ma ogromne znaczenie dla narodu, bo stwierdza, że odezwa dwudziestusiedmiu wypowiedza poglądy tylko pewnych panów i pewnych partyi, ale nie całej Polski. Ma też ono znaczenie dla ludu, bo jest dowodem, że włościanie nie są już martwą masą, której się nie bierze w rachubę, że przeciwnie czują oni i rozumieją swe prawo do rozważania i decydowania spraw ogólnonarodowych na równi z innymi stanami i nie dadzą się pominąć w rządach przyszłej Polski. Ludzie podpisani pod oświadczeniem są szanowani ogólnie i zdanie ich ma wagę i wśród sąsiadów i nawet wśród ogółu włościanstwa. Nie są to samozwańcy. Pamiętać jednak należy, że takie chłopskie oświadczenie ma tem większe znaczenie, im bardziej uświadomiona i zwarta masa za niem stoi. To też w dzisiejszej ciężkiej dla nas chwili, wobec wypadków, które zdecydują o naszym życiu narodowym, chłopi w Królestwie powinni się wzajemnie uświadamiać, łączyć i organizować w jedno zwarte chłopskie stronnictwo.

X.

DLACZEGO ŁĄCZYĆ SIĘ DZIŚ POWINNI WŁOŚCIANIE W KROLESTWIE I POD JAKIM STANAĆ MAJĄ SZTANDAREM?

Mówił mi kiedyś młody zapalony pszczeliniak z ogromnym smutkiem i żalem: «Czytam historię Polski i ciągle tam szlachta i szlachta. Ona rządzi, ona walczy i zwycięża, ona wreszcie gubi ojczyznę. A chłopów niema i niema, czasem jakiś bohater w piechocie łanowej; są chłopci za Kościuszki, ale co to tego! Nie było nas w Polsce, nie było—taki mnie o to wstyd i żal żre».—«Nie było nas, ale będziemy»—oto odpowiedź na te żale. Taką drogą idą dzieje, że z narodu powoli, powoli wysuwają się nowe warstwy do czynu odpowiedzialnego: do ofiar, bohaterstw i do rządów pełnych chwały lub wstydu. Tak w czasie wojny idą kolejno pułki do boju. Gdy Polska upadała, obok szlachty stawało już mieszczaństwo, a w dali majaczyli włościanie. Wstępowali w świat z swoim bólem i krzywdą, z potrzebą praw, nawet jeszcze nie z ich żądaniem i z silną pięścią, chwytającą za armatę moskiewską. Przyszedł upadek kraju i na długo powstrzymał społeczny rozwój włościaństwa. Możnaby powiedzieć,

stanął ten pułk i stoi, sam nie wiedząc, czy będzie potrzebny, czy i jemu sędzono walczyć, wyjść z cienia na jaśnię. Ma tę świadomość, ma już i siłę chłop w Galicyi. Liczą się tam ze stronnictwami chłopskimi, bo przy coraz demokratyczniejszym urzędzeniu kraju miliony chłopów zaważyć muszą. W każdej prawie wsi polskiej jest już szkoła. Każde prawie dziecko chłopskie chodzi do szkoły. Przed każdym chłopskim synem otworem stoją szkoły i urzędy. Każdy gospodarz jest wyborcą, którego głos waży na szali politycznej. Dziesiątki posłów chłopskich zasiadają w Sejmie i w Parlamencie. Kto przypatrywał się uważnie życiu wsi w ostatniem dziesięcioleciu—widział, jak rośnie siła, znaczenie i bogactwo ludu.

W Królestwie niewola przyćmiła świadomość chłopów i to jest najlepszym dowodem, że wolna Polska najbardziej jest potrzebną włościanom. Jakto? są nas miliony i bać się będziemy o to, kto w Polsce rządy zdobędzie? Są nas miliony a straszy nas bajka o przywróceniu pańszczyzny? Są nas miliony i spokojnie żyjemy się z niewolą, doli lepszej nie pragnąc, nie wierząc, że ją wykuć można? Czy tak się u nas wzięła ta «dusza pańszczyzniana», o której pisał chłop galicyjski, poseł Jakób Bojko, że już tylko nie-

wolnikami być umiemy, że boimy się wszelkiej zmiany?

Ludzie polski, wzywają cię do czynu od czasów Kościuszki najlepsi synowie Polski, wierzą w twoją zaklętą siłę poeci od Mickiewicza począwszy, a ty sam olbrzymie, sił swych nieświadomy, śpisz, jak legendowi śpiący rycerze w Tatrach. Nie lękaj się i nie wahaj, nie czekaj rozkazu, ale sam sobie rozkaż, bierz, pochwyć sprawę polską w swoje krzepkie ręce, podnieś ją na ostrzach karabinów legionowych.

Biją się Legioniści o Polskę, nie mędrkuj jak wygodni panowie dyplomaci endeccy, tylko zgłaszaj się do Legionów i hajże na Moskala!

Bo jest czas czynu dla ludzi mocnych, bo jest żniwo, które zbierze ten, który będzie żął. Śmiały czyn polski jakim jest walka w Legionach, zaświadczy przed światem, że nie w smak nam niewola moskiewska, że sprawy polskiej nie może Europa Rosyi zostawić do załatwienia, lecz musi się nią zająć, musi zmazać zbrodnię rozbiorów przez odrodzenie Polski.

Zaświadczą Legiony przed nami samymi, że nie zamarła w nas idea wolności, lecz rozrasta się i mężnieje wraz z rozwojem demokratyzacyi. Polska to nietylko dziesiątki tysięcy szlachty, lecz przede-

wszystkiem miliony ludu. Dawny sztandar powstańczy jest dziś komu pochwycić. Dowodzą tego tysiączne chłopskie i mieszczańskie nazwiska Legionistów. Posłuchajcie, jak gościnnie przyjmują Legionistów chłopci na Śląsku, jak są dumni z wysłanego przez się oddziału. Popatrzcie na górali z pod Tatr, jak pomagają Piłsudczykowi wojować z Moskalami. Ci dobrze wiedzą, że wolna Polska potrzebna jest chłopu polskiemu, że jedyna to rada na jego nędzę i ciemnotę. Wiedzą też, że w Polsce będą rządzić ci, co o nią walczą.



15
Wojewódzka Biblioteka
Publiczna w Opolu

CM KEK 332588



000-332588-00-0

